Nr 561. Kraków, Piątek 4 Grudnia 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sytuacya w Radzie państwa.

Korespondent nasz pisze nam z Wiednia pod datą 3 b. m.:

W kuloarach parlamentu dziś wszyscy mówili o „uratowaniu parlamentu". Odpowiednio do stanu gorączkowego, w jakim życie publiczne w Austryi ustawicznie się znajduje, zmienia się często usposobienie i nastrój ogółu. Po skrajnym optymizmie, następuje czarny pesymizm i na odwrót. Wczoraj o tym czasie nikt nie chciał wierzyć, że dziś odbędzie się jeszcze posiedzenie Izby, a jeśli się odbędzie, że będzie można dyskutować spokojnie o sprawach stojących na porządku dziennym. Powszechnie oczekiwano odroczenia, a nawet zamknięcia Rady państwa na dłuższy czas wraz z wszystkiemi wynikającemi z tego następstwami. Dziś natomiast mówią o „uratowaniu parlamentu", o wielkiem zwycięstwie parlamentu ludowego nad wichrzycielami i krzykaczami.

Scena jaka się rozegrała na początku posiedzenia, była istotnie imponująca. Cała, dosłownie cała Izba, zwróciła się przeciw grupie kilkunastu radykałów czeskich i rzęsistemi oklaskami wynagrodziła bądź co bądź naruszenie regulaminu ze strony prezydenta przez odłożenie czytania „wpływów" na koniec posiedzenia. Ale to stanowisko Izby udaremniło obstrukcyę Klofacza, Choca i towarzyszy. Cała partya socyalistyczna, nie wyjmując 25 socyalistów czeskich, do niej należących, brała udział w tych oklaskach, potakiwała głośno, gdy poseł Adler w ostrych słowach potępił zajścia w Pradze.— Radykali czescy byli izolowani. Wszyscy inni posłowie czescy mieli dziś odwagę publicznie okazać, że się z Klofaczem nie solidaryzują.— Był to czyn polityczny, który rzeczywiście podniósł poziom parlamentu i zapewnił mu dalszy byt, jeśli tylko stronnictwa w tej solidarności wytrwają.

Parlament austryacki jest nieobliczalny; czasem jakaś drobnostka wywołać może burzę, połączoną z najfatalniejszemi następstwami. Dla tego z pewnym sceptycyzmem przyjmujemy te sangwinistyczne nadzieje, wywołane dzisiejszym, nadspodziewanie gładkim przebiegiem posiedzenia. Pokazało się ponownie, że zachowaniem zimnej krwi i rozwagą można więcej uzyskać, aniżeli przez „polityke katastrof". Nikt nie przeczy, że Niemcy sprowokowali i ustawicznie prowokują Czechów, ale nie mniej prawdą jest, że odpowiedź, jaką Czesi na te prowokacye dali na ulicach Pragi, była fałszywą podyktowana metodą i ze stanowiska politycznego była błędem. Zajścia praskie osłabiły stanowisko Czechów, a wzmocniły Niemców.

Gdyby patryoci i wybitni politycy czescy byli za wczasu użyli swego wpływu, aby sparaliżować agitacyę Klofacza i spółki, oszczędziłoby się narodowi czeskiemu upokorzenia, leżącego w fakcie zaprowadzenia sądów doraźnych w Pradze i szyderczych uwag prasy niemieckiej, która dziś drwi z Czechów, że wystarczyło tylko pogrozić katem, aby się odrazu uspokoili i że wystarczyła groźba zamknięcia parlamentu, aby zaniechali obstrukcyi.

Naród czeski właśnie w ostatnich 10 latach pozytywnej pracy tak olbrzymie czynił postępy, że jego przywódcy powinni się wystrzegać powrotu do dawnej polityki rozpaczy, gniewu i negacyi. Ta polityka odpowiada może uczuciom chwilowym, ale interes narodu inne wskazuje drogi. Jeśli Niemcy wstrzymają się od dalszych prowokacyj, a Czesi kierować się będą także nadal rozwagą i rozumem stanu, jak dziś, nadzieje utrzymania parlamentu i osiągnięcia wreszcie „modus vivendi" między obu narodami, byłyby istotnie uprawnione. *Sz.*

Jeżeli korespondent nasz uwydatnia zadowolenie posłów niemieckich z tego powodu, że Czesi uspokoili się zaraz po rozgoszczeniu się kata w Pradze, to ten sam powód do zadowolenia mogą mieć Czesi w odniesieniu do Niemców. Przyczyny chwilowego uspokojenia się wzburzonych umysłów w Pradze i na jej przedmieściach, w czem innem szukać należy. Oto silnie zaostrzone prawo zastosowano równocześnie i równomiernie do Niemców i do Czechów, w miejsce bezprawia, jakie panowało przedtem. To jest wskazówką nieomylną, gdzie było źródło stanu „ex lex", jaki od kilku tygodni zapanował w Pradze.

Niezdecydowane, a raczej nieszczere stanowisko rządu wobec sporu czesko-niemieckiego, musiało wcześniej lub później, doprowadzić do rzucenia ludności, zarówno czeskiej, jak niemieckiej, w objęcia radykalnych stronnictw. Jeżeli bowiem rząd uchyla się od wymiaru prawa, to wyręcza go w tem zawsze ten, kto więcej od niego ma odwagi. A stronnictwa radykalne tem się właśnie odznaczają, że odwagi w braniu i rozdawaniu praw mają do zbytku.

Stan „ex lex" przybrał tylko na zewnątrz ostry charakter w ostatnich tygodniach w Pradze, ale trwał on i zapuszczał korzenie od dawna. Co mówić o rządzie, który pozwala milcząco, aby pierwszy lepszy urzędnik pocztowy, kolejowy lub sądowy, tłomaczył i stosował ustawę wedle tego, do jakiej partyi należy? Ponieważ rząd nie chce rozwiązać kwestyi czesko-niemieckiej, więc zaczęli w tem wyręczać go urzędnicy niemieccy prusofilskiej barwy. I rząd to tolerował, a przynajmniej nie reagował na prowadzenie anticzeskiej polityki przez dawnych komilitonów, ubranych obecnie w czapki z austryackim bączkiem.

Potem zaczął już rząd wprost pozwalać na teroryzm burszów prusofilskich wszędzie: w Pradze, w Gracu, w Wiedniu. Rząd uląkł się ich teroryzmu... Na jakiej — pytamy — prawnej podstawie jedna organizacya studencka ma większe mieć prawa od innej i od całego ogółu obywateli? Żadnej grupie obywatelskiej nie wolno urządzać pochodów bez osobnego pozwolenia policyi, ale wolno to robić burszom prusofilskim. Oni decydują, czy i w jakie odznaki mają się ubierać inni ich koledzy, oni wpuszczają jednych do uniwersytetu, drugich z niego wyrzucają.

Czy to ma być wymiarem prawa? A cóż w takim razie będzie bezprawiem?

Jakikolwiek będzie w Austryi rząd, parlamentarny, czy biurokratyczny, bezrządem on stać nie może i na bezrządzie nie może oprzeć egzystencyi państwa. To należałoby raz powiedzieć jasno i stanowczo i żądać uczciwej egzekutywy prawnej wobec każdej narodowości, a nie będzie potrzeba straszyć jednej lub drugiej... szubienicą.

Proklamowanie sądów doraźnych, „przy odgłosie trąb i bębnów", sprowadzanie kata i grożenie nim, — nie podnosi wcale powagi prawa i państwa. Gdyby je bowiem w każdej okoliczności w sposób bezstronny stosowano, nie byłoby potrzeby, w państwie konstytucyjnem, uciekać się do środków przestarzałych, odbijających dzisiaj zbyt jaskrawo na tle kultury i postępu.

(Telefonem).

Wiedeń, 4 grudnia.

Dzienniki uważają wczorajsze posiedzenie za wielki dowód żywotności parlamentu, która uprawnia do nadziei, że rozpoczęte na nowo rokowania o utworzenie gabinetu parlamentarnego, doprowadzą do pomyślnych rezultatów. Większość, dwie trzecie, potrzebna dla uchwalenia nagłości prowizoryum budżetowego, jest, jak się zdaje, zapewniona, albowiem wobec wczorajszego oświadczenia socyalistów, rząd nie potrzebuje się liczyć z głosami czeskiemi. Także posłowie włoscy, jak się zdaje, będą głosować za nagłością prowizoryum budżetowego. Oficyalnie klub włoski uchwalił wolność głosowania dla swoich członków. Zresztą prezydent gabinetu bar. Bienerth zabierze zapewnie dzisiaj głos w Izbie i złoży uspokajające oświadczenie w sprawie uniwersytetu włoskiego, a może także słowieńskiego. Z tego powodu i z tej strony rząd nie będzie miał przy głosowaniu trudności tak, że sprawa prowizoryum budżetowego zapewne z początkiem przyszłego tygodnia będzie załatwiona.

Na większe trudności natrafi wniosek nagły w sprawie aneksyi, albowiem nie tylko Czesi, lecz także i część Niemców i rozmaite inne małe grupy, oświadczają się przeciw traktowaniu tej sprawy jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Większość Izby jest tylko za pierwszem czytaniem przedłożenia. W dalszym ciągu miałaby obradować nad tą sprawą komisya, a „meritum" przedłożenia załatwiłaby Izba po Nowym Roku. W tym kierunku toczą się rokowania.

Korespondencya „Austrya", organ partyi chrześcijańsko-społecznej, donosi, że chrześcijańsko-socyalni zdecydowani byli wczoraj razem z socyalistami bronić parlamentaryzmu przeciw Czechom. Nie było to jednak potrzebne, gdyż wielkie stronnictwa czeskie odsunęły się od czeskich radykałów. Gdyby to nie było nastąpiło, obstrukcyoniści byliby natrafili na najzgodniejszy opór stronnictw demokratycznych, choćby nawet miało przyjść do użycia siły.

Mimo wielkiej przepaści, oddzielającej chrześcijańsko-socyalnych od socyalistów, oba stronnictwa zdecydowane były do wspólnej akcyi, którąby była potrzebna dla uratowania parlamentu i uchylenia rządów na podstawie § 14. Przywódcy socyalistyczni oświadczyli wobec posłów chrześcijańsko socyalnych, że gotowi są postępować w tym kierunku ręka w rękę z nimi w obronie parlamentu.

Wiedeń 4 grudnia.

Podług „Arb. Ztg." poseł Adler we wczorajszej mowie, którą wygłosił w parlamencie, wystąpił przeciw chrześcijańsko-socyalnym za ich dwulicowośc w objawianiu swej lojalności dla cesarza. Podług „Arb. Ztg." powiedział poseł Adler: „My jesteśmy republikanami, ale gdybyśmy byli monarchistami, to wystarczyłby nam jeden cesarz. Nie rozumiemy monarchizmu, mającego jednego cesarza, któremu wyprawia się owacye jubileuszowe, i drugiego tajnego cesarza, od którego przyjmuje się rozkazy. (Oklaski u socyalistów). Nierozumiem — mówił pos. Adler, — tej lojalności, która nie liczy się z obecnym rządem, tylko eskontuje przyszłość. Tej dwuznaczności nie rozumiem.

Gdybym miał przekonanie, że kto inny lepiej kierowałby sprawami państwa niż cesarz, powiedziałbym otwarcie. Ale ta polityka, jest mało piękną i niezbyt pocieszającą dla tych, którzy ją uprawiają. Jest ona przedewszystkiem niebezpieczeństwem dla państwa. (Żywe oklaski u socyalistów).

Bagno rosyjskie.

W Rosyi panuje spokój. Tak mówią codziennie przedstawiciele władzy, którzy jednak nie okazują ani chęci, ani pospiechu w znoszeniu stanów wyjątkowych, które, wobec przez nich samych stwierdzonego uspokojenia, nie mają żadnej racyi. Język biurokracyi rosyjskiej potrzeba jednak rozumieć. Jeżeli przedstawiciel jej, Stołypin, twierdzi, że Rosya uspokoiła się pod ręką „silnej władzy" — nie znaczy to, że po wzburzeniu rewolucyjnem nastąpił normalny bieg życia, ale że życie to wogóle zamarło, że po burzy rewolucyjnej, która wysoko podnosiła falę społeczną, nastąpił zastój, cisza i martwota wody stojącej, zatęchłego bagna. — Tylko martwota pustyni i nieruchomość głębokiego bagna wydają się biurokracyi rosyjskiej spokojem, którym się ona chwali, jako osiągniętym wreszcie celem, upragnionym swych dążeń. Spokój ten jednak jest spokojem rozkładu, który dla przyszłości Rosyi jest o wiele groźniejszym, niż najszaleńsza rewolucya ze wszystkiemi jej okropnościami i karkołomnemi eksperymentami.

Rewolucya bowiem jest fermentem, chaosem nawet, z którego jednak może wyłonić się nowy świat. A nieprawdą jest, co zawsze i wszędzie twierdzili i twierdzić będą reakcyoniści, że naród, pozostawiony sam sobie, nie znajdzie właściwej drogi, odpowiedniej formy życia. — O wiele gorszym od najgorszej rewolucyi jest natomiast ten spokój, który wytwarza tak zw. „silna władza", pojęta na sposób rosyjski, a polegająca na tem, że przemijającej anarchii społecznej, mającej swe uzasadnienie w niezaspokojeniu najważniejszych potrzeb życia społeczno-ekonomicznego, przeciwstawia się anarchię organów rządowych, mającą swe źródło w niskości ich instynktów i w całkowitym braku kultury moralnej i umysłowej.

Oddane na łup takiej anarchii społeczeństwo zatraca powoli swój instynkt samozachowawczy. W ogólnej atmosferze bezkarnych zbrodni i gwałtów, zanika wszelkie poczucie prawa, a z niem poczucie granicy złego i dobrego. Instynkt społeczny, poczucie odpowiedzialności za swe czyny, które tkwi w każdym człowieku, ustępują miejsca wyuzdaniu najdzikszych egoizmów, które uniemożliwia wszelką organizacyę, wszelką wspólną celową pracę, potrzebną do utrzymania normalnego życia państwowego jeszcze bardziej, niż do rewolucyi.

Nic też dziwnego, że dzisiaj życie rosyjskie przedstawia obraz wprost odrażający. Inteligencya wyzbywszy się „złudzeń", utraciwszy wiarę we wszelkie ideały, tonie w bagnie najgrubszego oportunizmu. Wśród młodzieży szerzy się w zastraszający i niebywały sposób demoralizacya i rozpasanie płciowe, które razem z alkoholizmem nosi miano „wyzwalania duszy". W rynku księgarskim niesłychaną pokupnością cieszą się powieścidła i elokubracye rozmaitych grafo- i erotomanów, którzy nie zadowalniając się już „analizą" zwyczajnych rozkoszy, szukają natchnienia w finezyach homoseksualnych i t. p. Lud wiejski przepija wszystko, co ma. A rząd tryumfuje z powodu stłumienia rewolucyi.

Kroniki dzienników rosyjskich co dzień są przepełnione wiadomościami o wypadkach, zajściach i zbrodniach, z których każda rzuca snop ponurego światła na psychikę rozpadającego się gwałtownie społeczeństwa rosyjskiego. Niedawno w Petersburgu pijany oficer gwardyi, Kowalenski zastrzelił dwóch policyantów i dwie przechodzące osoby, a dwie ciężko ranił, jedynie dlatego, że obaj policyanci zwracali mu uwagę na nieodpowiedniość jego zachowania się na ulicy.

Natomiast w Odessie policyant zastrzelił na miejscu dwóch oficerów za to, że usiłowali mu przeszkodzić w znęcaniu się nad jakąś bezbronną kobietą, którą okrutny ten zbir ciągnął za włosy w biały dzień po ludnej ulicy. Najciekawszem jest to, że ani ów oficer z Petersburga, ani ów policyant w Odessie nie zostali ukarani. Oficer dla przyzwoitości dostał kilka miesięcy odwachu, policyant zaś nie był nawet wogóle stawiony przed sąd.

Takie rzeczy dzieją się w stolicach państwa tuż pod bokiem najwyższych władz. Co dopiero musi się dziać na prowincyi w zapadłych miasteczkach i po wsiach? W Wiatce przyszedł pijany strażnik ziemski do szkoły żeńskiej i wśród najohydniejszych wyzwisk wypędził stamtąd nauczycielkę i oświadczył przerażonym dzieciom, że sam będzie je uczył kaligrafii. To rzekłszy, zaczął rysować na tablicy obrzydliwe, pornograficzne figury, z odpowiedniemi napisami, które kazał potem dziewczętom odrysowywać w swoich kajetach.

W Krasnoufimsku sąd wojenny skazał na powieszenie czternastoletniego chłopaka. Obrońca odniósł się telegraficznie do tamtejszego posła do Dumy z prośbą o interwencyę u Stołypina. Na prośby posła Stołypin odpowiedział że to nie należy do jego kompetencyi, i skierował posła do ministra wojny, który znowu oświadczył, że nic nie może poradzić, skoro tak postanowiły władze miejscowe w Krasnoufimsku.

Jest to tedy jaskrawy przykład całkowitej autonomii, którą mają prowincyonalni siepacze w mordowaniu i katowaniu „uspokojonych" obywateli konstytucyjnej Rosyi.

Już ta garść bynajmniej nie wybieranych faktów świadczy o głębokości, do jakiej doszedł w Rosyi rozkład władzy i powszechne rozprzężenie. Jakże nikczemnie komicznemi muszą wydawać się wobec tego wszystkiego wykrzykniki i groźby prasy reakcyjnej, opłakującej los Serbów w Bośni i rozdzierającej szaty z oburzenia nad przewrotnością Austryi.

Z pamiętników Kuropatkina.

I.

Amerykański miesięcznik „Mac Clures Magazin" ogłosił właśnie znaczny wyjątek z trzeciej części pamiętników Kuropatkina, które otrzymał w rękopisie. Niefortunny wódz rosyjski tłómaczy tam powody swojej klęski, wyliczając cały szereg momentów, które o niepowodzeniu oręża rosyjskiego zadecydowały. Ponieważ wywody Kuropatkina rzucają jaskrawe światło na metody administracyjne rosyjskie i na stosunki panujące w najwyższych sferach rządowych petersburskich, streścimy je nieco obszerniej.

Otóż za głównego winowajcę niepowodzeń Rosyi w wojnie z Japonią uważa Kuropatkin Wittego. Armia nie była przygotowaną do wojny, ponieważ Witte odmawiał stale kredytów, żądanych przez ministerstwo wojny. Dawał on pieniądze na flotę, na ekonomiczne przedsiębiorstwa na dalekim Wschodzie, ale armię skazywał na niedostatek. Istniejące zapasy zużywała armia północna, (gwardye), a na najkonieczniejsze inwestycye, na sprawienie nowej artyleryi, uzupełnienie zapasów rozmaitych i zaopatrzenie armii w nowe środki lokomocyi, stale brakowało pieniędzy. W czasie od r. 1898 do 1902 ówczesny minister wojny żądał na armię 455 mil. rb. nadzwyczajnych kredytów, otrzymał zaś tylko 160 mil. Sam Kuropatkin, objąwszy stanowisko ministra wojny po Wannowskim, zażądał w najbliższym okresie kredytów nadzwyczajnych na cele armii w sumie 825 mil., a otrzymał tylko 130 milionów.

Wogóle Witte, jak mu zarzuca Kuropatkin, zagarnął dla siebie znaczną część władzy carskiej, pozbawiając niemal każde ministerstwo szeregu jego kompetencyj. Stworzył on dwa nowe korpusy armii, jeden dla obrony i pilnowania granic, drugi zaś dla ochrony „swojej" wschodnio-chińskiej kolei. Najwyższą władzę nad tymi korpusami także sobie przywłaszczył i sam wyposażył korpus kolejowy w Mandżuryi w artyleryę, nie znosząc się w tej sprawie z ministerstwem wojny. W ten sposób krzyżował on działalność każdego prawie ministerstwa, wdzierając się własnowolnie w poszczególne działy, zakładał samodzielnie banki, miasta i wsie, zawarł na własną rękę traktat z Chinami i utrzymywał wszędzie swoich własnych agentów. W ten sposób, wbrew przysłowiu „że bliższa koszula ciała" wydawał Witte ogromne sumy na odległe cele, na pałace w Dalnym i w Charbinie, na luksusowe mieszkania dla urzędników i oficerów, a nie dawał

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

26 (Ciąg dalszy.)

Zmęczony się czuł, w głowie mu szumiało i kurz zapierał gardziel, że przysiadł pod krzyżem w cieniu brzózek, ułożył na kapocie śpiącego Pietrusia i, obcierając rzęsisty pot, zapatrzył się we świat i zamedytował.

Słońce skłoniło się nad bory i pierwsze lękliwe cienie wyłoniły z pod drzew, czołgając się ku zbożom. Bór cosik gwarzył z cicha czubami, płonącemi w słońcu, a gęste podszycia leszczy i osik trzęsły się, jakby w zimnicy. Dzięcioły kuły zawzięcie, i kajś daleko skrzeczały sroki. Czasem, między omszałemi dębami zamigotała żołna, jakby kto cisnął kłębkiem zwiniętej tęczy.

Chłód zawiewał z omroczonych, cichych głębin, tylko kajś niekaj podartych słonecznemi pazurami.

Zalatywało grzybami, żywicą i rozprażonym bajorem.

Naraz jastrzab wyprysnął nad las, zatoczył krzyżem nad polami, ważył się chwilę i spadł, kiej piorun, we zboża...

Antek porwał się bronić, ale już było za późno, posypała się kurzawa piór, zbój uciekł, jękliwie zakrzyczały kuropatki, a jakiś zajączek zestrachany gnał kajś na oślep, jeno mu bielało podogonie.

— Jak se to wypatrzył! Rabuś jucha! — szepnął, siadając z powrotem — cóż, kiej i jastrząb musi się pożywić, i choćby ta glista najmarniejsza. Takie już urządzenie na świecie! — medytował, okrywając pietrusiową gębusię, gdyż pszczoły brzęczały nad nią zawzięcie, a jakiś kosmaty trzmiel buczał nieustannie.

Spomniał sobie, jak to jeszczek niedawno wydzierał się na wolę, do tych pól, jak mu to dusza dziw nie uschła z tęsknicy!

— Wymęczyły me ścierwy! — zaklął, nie ruchając się już z miejsca, bo tuż przed nim, z żyta wyściubiały lękliwe głowy przepiórki, nawołując się po swojemu, ale w mig się pokryły, gdyż cała banda wróblego narodu spadła na brzozy, stoczyła się w piach, jazgocząc zapamiętale, tłukąc się, a bijąc i swarząc, aż ścichły nagle, przywierając do miejsc, jastrząb znowuj zakołował i tak nizko, jaże cień leciał po zagonach.

— Dał wam radę, pyskacze! Akuratnie bywa takusieńko z ludźmi! Więcej zrobi z niejednym pogrozą, niźli skamłaniem — rozważał.

Pliszki się pokazały pobok, na drodze, trzęsły ogonami, szwendając się tak zblizka, iż, skoro poruszył ręką, odleciały za rów.

— Głupie! Mało co, a byłbym którą chycił la Pietrusia!

Wrony wylazły jakby z lasu, maszerowały koleinami, wydziobując, co się dało, ale, poczuwszy człowieka, jęły ostrożnie, z przekrzywionymi łbami zazierać w niego i obchodzić, podskakując coraz bliżej, a stopercząc obmierzłe, zbójeckie dzioby.

— Nie pożywita się od mnie! — rzucił grudkę, uciekły cicho, jak złodzieje.

Zaś potem, że siedział, jakby w odrętwieniu, zapatrzony we świat i całą duszą zasłuchany w jego głosy, to wszelaki stwór jał zuchwale ciągnąć na niego; mrówki łaziły mu po plecach, motyle raz po raz przysiadywały we włosach, boże krówki szukały czegoś po twarzy, a zielone, spasłe liszki pięły się skwapnie na buty, to leśne ptaszki cosik mu zaświergoliły nad głową, i wiewiórka, przewijając się od boru, zadarła rudy ogon, ważąc się przez mgnienie, czyby nie chycnąć na niego, ale on ani już o czem wiedział, grążył się bowiem w czemściś, co buchało z tych ziem nieobjętych, sycąc mu duszę upojoną, żywiącą i zgoła niepowiedzianą słodkością.

Zdało mu się, jakoby z tym wiatrem przewalał się po zbożach; jakby polśniewał mięciuską wilgotną runią traw; jakby toczył się strumieniem po wygrzanych piachach skroś łąk, przejętych zapachem sianokosów; to jakby z ptakami leciał kajś wysoko, górnie, nad światem i krzyczał z mocą niepojętą do słońca; to znowu jakby się stawał szumem pól, kolebaniem się borów, siłą i pędem wszelakiego rostu i wszystką potęgą tej ziemi świętej, rodzącej w śpiewaniach i weselu. I sobą się wiedział, wszyćkiem się wiedząc zarazem, bo i tem, co się obaczy i poczuje, czego się dotknie i co się wyrozumie, ale i tem, czego nie sposób nawet pomiarkować, a co jeno poniektóra dusza w godzinę śmierci przejrzy i co się w człowiekowem sercu tylko kłębi, wzbiera i ponosi ją w jakąś niewiadomą stronę i łzy słodkie wyciska i nieukojną tęsknicą, kieby kamieniem, przywala.

Szło to przez niego, niby chmury, że, nim co pojął, już inne następowały, już nowe i barzej jeszcze niepojęte.

Był na jawie, a śpik sypał mu w oczy makiem i wodził kajś ponad dole i stronami zachwyceń prowadził, że już w końcu poczuł się niby w czas podniesienia, kiej dusza gdziesik się wzniesie i płynie klęczący na jakieś anielskie ogrody, na jakieś nieba i raje pełne szczęśliwości.

Kwardy był przeciek i do tkliwości nieskory, ale w tych dziwnych minutach gotów był paść na ziem, przywrzeć do niej gorącemi ustami i obejmować cały ten świat kochany.

— Nic! jeno me tak powietrze rozbiera! — bronił się, trąc oczy kułakiem i srożąc brwie, ale bo to poredził się przemóc, bo to mógł zdusić w sobie kuntentność, która go przepalała, kiej pożar?

Na ziemi się bowiem znowu poczuł, na ojcowej i praojcowej grudzi, między swoimi, to i nic dziwota, co radowała mu się dusza, i każde bicie serca zdało się wołać na świat cały mocno i radośnie:

— Dyć znowu jestem! Jestem i ostanę!

Prężył się w sobie, gotów dźwignąć się na to nowe życie, którem już szedł ociec, jakiem przeszły dziady i pradziady i, tak samo jak oni, pochylał bary, by wziąć ciężki trud i ponieść go nieulękle i niestrudzenie, aż póki Pietruś nie zastąpi go z kolei...

— Tak już być musi! Młody po starym, syn po ojcu, a posobnie, a ciegiem, dopóki Twoja wola, Jezu miłosierny! — dumał surowo!

Wsparł głowę na rękach i pochylał nisko ociężałą głowę, gdyż nawiedziły go całą ciżbą przeróżne myśle i wspominania, zaś jakiś głos kwardy i karcący, jakgdyby głos sumienia, jał mu prawić swoje gorzkie i bolesne prawdy, przygiął się przed nim i ukorzył wyznając się ze wszystkich przewin i grzechów...

Ciężką mu było ta spowiedź, i zgoła niełacnem pokajanie, ale przemógł hardość, zdusił w sobie ambit i pychę, patrząc w całe swoje życie nieubłaganemi oczami opamiętania; każdą sprawę swoją przezierał tera do dna, biorąc ją na rozum i na srogi sąd.

— Głupi byłem i tyla! Na świecie musi iść swoim porządkiem! Jušci, mądrze powiedzieli ociec: jak wszystkie jadą w jedną stronę, źle takiemu, któren z woza spadnie, pod koła zleci! Koni na piechotę się nie zgoni! Że to każden człowiek musi wszyćko dochodzić swoim rozumem! Droga nie jednemu wychodzi — myślał smutnie, i cierpi prześmiech okolił mu wargi.

Z boru zaczęły klekotać kołatki a porykiwania ciągnących stad.

Podniósł Pietrusia i ruszył bokiem topolowej, przepuszczając stada, idące z leśnych pastwisk.

Kurz się wznosił z pod kopyt i bił ponad topole, kiej chmura, w zaczerwienionych od zachodu tumanach chwiały się rogate, ciężkie łby i raz poraz skłębiały się owce, obganiane przez pieski, gdyż ciegiem się rwały w przydrożne zboża, pokwikiwały świnie, prażone batami, cielaki z bekiem szukały pogubionych matek; paru pastuchów jechało na koniach, a reszta szła ze stadami, trzaskając z batów, gwarząc a pokrzykując, któryś zawodził, jaże się rozlegało.

(C. d. n.)

pieniędzy na najważniejsze cele państwowe. Środki na to wszystko czerpał Witte z t. zw. „wolnych zapasów kasowych“, które otrzymywał z nadwyżki dochodów nod rozchodami, wytwarzanej sztucznie i szalbierczo przez obcinanie kredytów innych ministerstw. W taki sposób stwarzał Witte pozostawiając niezapełnionym największe braki w systemie obrony państwa, pozornie nadwyżki budżetowe, które wynosiły rocznie 200 milionów rubli przeciętnie i w zupełności prawie szły na pokrycie kosztów fantazyj wschodnio-azyatyckich Wittego.

Jako drugą przyczynę klęski, wskazuje Kuropatkin niedołęstwo zarządu marynarki i floty. „Z radością wziąłbym na siebie całą odpowiedzialność za klęskę naszą w wojnie japońskiej — pisał Kuropatkin do cara w dniu 21 stycznia 1906 r. — gdyby to nie było historycznym fałszem i gdyby nie szkodziło sprawie odnowienia naszej armii, zmniejszając świadomość jej braków. Dlatego sądzę, że należy raczej przyczyny klęski wszechstronnie zbadać, aby później błędów i niedomagań, które ją spowodowały, tem lepiej uniknąć“. Przyczyn jednak swej klęski szuka Kuropatkin stale poza sobą i poza armią. Zdaniem jego, Japonię, jako mocarstwo morskie, powinna była zwyciężyć w pierwszym rzędzie flota rosyjska. Gdyby okręty japońskie zostały były w czas zniszczone, nie byłoby wogóle przyszło do walki lądowej. Ale flota rosyjska schowała się w Porcie Artura i nie robiła nic, aby przeszkodzić wylądowaniu wojsk Oku, Nogiego i Nodzu. Dwie z tych armij weszły na ląd azyatycki tuż pod nosem okrętów rosyjskich. Także i katastrofa pod Cuszimą przyczyniła się zdaniem Kuropatkina do zawarcia przedwczesnego i upokarzającego pokoju.

Trzecią przyczyną klęski była bardzo mała sprawność kolei syberyjskiej i kolei mandżurskiej. Po wybuchu wojny, kiedy przed koleją tą stanęły najtrudniejsze zadania przewozu wojsk, żywności i materyałów wojennych, mogła ona przepuszczać zaledwie po 3 pociągi na dobę, podczas gdy zarząd wojskowy potrzebował w rzeczywistości 60 pociągów. „Gdybyśmy na początku wojny mogli byli wybłagać chociażby tylko jeden specyalny pociąg wojskowy na dobę, — pisze zrozpaczony autor pamiętników, — bylibyśmy mogli przed bitwą pod Laojanem na czas skoncentrować jeden korpus armii i jeden korpus syberyjski, a mając sześćdziesiąt batalionów do dyspozycyi, bylibyśmy Japończyków pobili. Tak samo, gdybyśmy byli pod Mukdenem mieli sześćdziesiąt batalionów w rezerwie, a nie mieliśmy ich jedynie wskutek niedbalstwa administracyi kolejowej, — byłaby ta bitwa inaczej dla nas wypadła.

Z nad Morskiego Oka.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Zakopane, w listopadzie.

(Morskie Oko w zimowej szacie. — Cena jazdy sanną. — Koszta wycieczki z Krakowa do Morskiego Oka).

Być w Zakopanem i nie zrobić wycieczki do Morskiego Oka, to tak samo, co być w Rzymie i nie widzieć papieża. Wycieczki do Zakopanego ułatwiają bilety turystyczne. Gdy sobie ktoś kupi turystyczny bilet III klasy za 5 koron, to nie tylko zajedzie z Krakowa do Zakopanego, ale może tam zabawić 5 dni i wrócić do Krakowa bez żadnej dopłaty. Takie bilety można naturalnie ustalić i wzmocnić ruch turystyczny przez cały rok. Korzystają też z tych ułatwień tysiące podróżnych w lecie i w zimie. Są tacy, co nawet wolą Tatry w zimowej oglądać szacie, bo przysypane śniegiem góry błyszczą w blaskach słońca, jak cukrowe piramidy, a powłoka śniegowa jaśnieje tysiącami gwiazdeczek, jakby kto garściami sypnął brylanty po śniegu. Powietrze takie jędrne, takie czyste, a tak dużo pierś go pochłania, a sanna taka, o jakiej miejskie filistry nawet wyobrażenia nie mają. Korzystając z wolnych dwóch dni, wybrałem się do Morskiego Oka. Wyjechaliśmy rano o 7, zabawiliśmy przy wodogrzmotach Mickiewicza godzinę, i dobrze przed dwunastą stanęliśmy nad przepięknem zawsze Morskiem Okiem. Całe już zamarznięte i pokryte ciemną szafirową płytą szklaną i tylko wiatr miecie po niej tumany pulchnego śniegu. Góry wokoło przysypane śniegiem, tylko zbocza Mięguszowieckich turni, ściany Miedzianego, stoki Żabiego i Rysów przedstawiają widok szarych, starych zamczysk. W godzinach południowych jest tutaj jeszcze i ciepło, bo słońce choć krótką chwilę całe to zagłębie ogrzeje, ale już około 2, 3 godziny coraz ciemniejsze cienie otulają całą dolinę i robi się zimno siarczyste. Od czegóż jednak schronisko Towarzystwa tatrzańskiego, nowe, ładne, całe żółte jak kasetka na precyoza.

Nowy dzierżawca już tutaj mieszka, już się urządza, więc i pokoje dla gości są ogrzane i dostanie w każdej porze dnia gorącego posiłku, herbaty, napojów. Obecnie można się dostać do samego Morskiego Oka bez wielkich trudności, wyborną sanną w ciągu 3 do 4 godzin, śniegi bowiem jeszcze nie są duże. Gdy będą zaspy, dzierżawca schroniska będzie musiał torować drogę z góry, od Morskiego Oka aż przynajmniej do Wanty, względnie do Wodospadów Mickiewicza, a stąd już zawsze jest sanna dobrze utartą, bo górale wożą stąd drzewo i drogę utrzymują stale w stanie zdatnym do jazdy. Ktoby zechciał, mógłby teraz przy Morskiem Oku przenocować, bo znajdzie wygodne i ciepłe pomieszczenie w nowym hotelu. Wracać trzeba około godziny 4 wtedy jest się w Zakopanem o godz. 7, gdy atoli są wieczory księżycowe, radziłbym wracać później, aby zobaczyć tę prawdziwie cudowną przyrodę w bladych blaskach księżyca. Odnosi się wtedy wrażenie wprost niezwykłe i niezapomniane. Koszta wycieczki takiej do Morskiego Oka są w zimie znacznie tańsze, aniżeli w lecie; saneczkami trzy osoby wygodnie zajechać mogą tam i z powrotem za 7 lub 8 koron, to znaczy, że na jedną osobę nie wypada nawet całe 3 korony. Ceny w restauracyi schroniska są zwyczajne i umiarkowane, nad czem czuwa Tow. tatrzańskie.

Umyślnie podaję te szczegóły, bo chciałbym zachęcić naszą młodzież, aby korzystała z wolnych chwil i zaczęła robić wycieczki zimowe do Zakopanego i Morskiego Oka. Wydatków niewiele i trudu niewiele, a opłaci się jej to sowicie. Można z Krakowa wyjechać np. w sobotę o godzinie 12 w nocy, jest się o pół do 7 rano w Zakopanem, na stacyi śniadanie, sanki czekają zawsze, i przed 12 w południe można stanąć nad Morskiem Okiem. Ktoby chciał tego samego dnia jeszcze powrócić do Krakowa, to musi o godzinie 2 wyjechać z Morskiego oka, przybędzie o 5 na stacyę w Zakopanem i pociągiem, który odchodzi o godz. 5 minut 15, przyjedzie do Krakowa o godzinie 11 w nocy. Cała zatem wycieczka koleją do Zakopanego i z powrotem, sanną do wodospadów i Morskiego Oka i z powrotem, trwa tylko 23 godzin. Koszta zaś od osoby 5 do 6 złr., licząc już koszta kolei, sanny, obiad nad Morskiem Okiem i śniadanie na stacyi w Zakopanem.

Na jedno jednak muszę wszystkich zwrócić uwagę, że na drogę trzeba się ubierać bardzo ciepło, bez futra, bez znakomitego zabezpieczenia nóg, bez dobrej futrzanej czapki i rękawiczek nie można się puszczać w taką drogę. — Ktoby w czasie drogi czuł, że mu zimno, powinien ze sanek wysiąść i iść tak długo, dopóki się nie ogrzeje. Oto niezbędne wskazówki i rady dla tych, którzy zechcą pojechać w zimie w Tatry, choćby na 24 godzin. — Oby takich było jak najwięcej, szczególnie wśród naszej młodzieży.

Morskie oko — jak wyżej powiedziałem — zamarznięte na całej swej przestrzeni. Mróz wprawdzie dochodził nad Morskiem Okiem już do 20 stopni, ale powłoka lodowa jeszcze miejscami wydaje się słabą i cienką. — W grudniu i styczniu bywa ona na łokieć i więcej grubą.

Ponieważ zima w Tatrach zaczęła się bardzo pięknie, mrozami dużemi i sanną, więc wnosić można, że w ogólności cała zima będzie długa, mroźna, słoneczna i piękna. Kto zechce, będzie mógł skorzystać z tego i choć raz zajrzy w Tatry, owite szatą zimową. A możeby Związek turystyczny i Towarzystwo tatrzańskie zorganizowało w zimie kilka zbiorowych wycieczek z Krakowa do Morskiego Oka? — Uczestników znajdzie się mnóstwo, tylko ogłosić i porządnie zorganizować je należy. Pojadą podróżni nietylko z Krakowa. Możnaby osobny zamówić pociąg, którybyna przykład wyjechał z Krakowa w sobotę wieczorem, a z Zakopanego w niedzielę około 7 i stanął w Krakowie o 12 w nocy z powrotem.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od administracyi.

Kronika.

Kraków, 4 grudnia.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Na wydziale teologicznym docentem dla wykładu historyi biblijnej mianowany został ks. dr Józef Korzonkiewicz, b. katecheta gimnazyum św. Jacka.

Nowy kanonik. Ks. kardynał Puzyna powołał katechetę przy seminaryum męskiem w Krakowie, ks. Marcelego Ślepickiego, w skład kapituły katedry krakowskiej. Uroczysta instalacya ks. Ślepickiego odbędzie się w sobotę 5 b. m. Dziekanem drugiego dekanatu w Krakowie, w miejsce ś. p. ks. Wróbla, zamianowany został ks. prałat Krupiński, dziekanem wielickim, w miejsce ś. p. ks. Twardowskiego, proboszcz podgórski ks. Antoni Gruszecki.

W „Sokole“ jak już donosiliśmy, odbędzie się obchód św. Mikołaja w dniu 6 grudnia, o godz. 3 po południu. Przed przybyciem Mikołaja odbędzie się deklamacya, produkcye muzykalno-wokalne (Patefon), obrazy świetlne. Następnie przybędzie św. Mikołaj, który dla grzecznych dzieci przywiezie piękne podarunki, ciastka i cukierki. Obchód zakończą igrzyska dyabelskie i rozdanie podarków. Przygrywać będzie orkiestra „Sokoła“. Cena biletu wstępu dla dzieci tylko 80 hal., dla dorosłych 1 kor. Bilety wstępu dla dzieci należy nabywać do dnia 5 grudnia wieczór u firmy Zajączek i Lankosz, Rynek główny, linia A-B. Przed przedstawieniem w „Sokole“ sprzedawane będą bilety tylko dla osób dorosłych.

Opowiadanie o św. Mikołaju. Dla młodszych dzieci, które zakupiły całoroczne bilety na wykłady dla młodzieży, urządza sekcya odczytowa „Ogniska“ nauczycielskiego w niedzielę 6 b. m. o godz. trzeciej po południu w szkole wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza (ul. Studencka 13) „Opowiadanie o św. Mikołaju“.

Kiermasz gwiazdkowy. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie odbędzie się dnia 20 grudnia b. r. kiermasz gwiazdkowy, z którego dochód przeznaczony będzie na rozszerzenie uczelni popołudniowej, jaką już sekcya utworzyła i prowadzi dla dzieci, nie mających żadnej opieki w domu i nie mogących z powodu braku tej opieki przygotować się nawet do lekcyj szkolnych. Sekcya zwraca się z gorącą i uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którym zdrowie i dobro moralne dzieci leży na sercu, aby chociaż małemi i skromnemi przedmiotami na kiermasz przyczynili się do ułatwienia pożytecznej pracy opiekuńczej nad dziatwą, zapoczątkowanej przed rokiem przez krakowskie Ognisko nauczycielskie. Najpożądańsze byłyby własne wyroby młodzieży, mające zwłaszcza zdobić drzewka w święta Bożego Narodzenia oraz inne okolicznościowe, jak: szopki klejone, kartki rysowane przez młodzież itd. Przedmioty na kiermasz przesyłać lub składać można u p. Robaka w „Ognisku nauczycielskiem“ (Kanonicza 19, I p.), oraz u pań: Sleczkowskiej (Dunajewskiego 3), Spławińskiej (Batorego 24) i Konczyńskiej (Studencka 8).

Popis gimnastyczny w „Sokole“ krakowskim całej szkoły gimnastycznej odbędzie się we wtorek dnia 8 bm. W program popisu wchodzą: a) ćwiczenia dzieci, b) ćwiczenia uczniów starszych, c) ćwiczenia uczenic, d) ćwiczenia członków i e) ćwiczenia grona nauczycielskiego.

Z powodu jubileuszu cesarskiego urządziło stowarzyszenie izraelickich rękodzielników w Krakowie w dniu 2 bm. uroczyste nabożeństwo w synagodze izraelitów postępowych wobec licznego grona zaproszonych gości i członków Towarzystwa. O godz. 8 wieczór odbył się bankiet w salach hotelu londyńskiego, podczas którego wzniósł prezes stowarzyszenia p. Jakób Herman Brummer toast na cześć cesarza. Następnie przemawiali prezydent gminy izr. dr Tilles, wiceprezydent m. Krakowa p. Sare, prezydent Izby handlowej p. Dattner, rabin dr Thon, pp. dr Rafał Landau, dr Seinfeld, aptekarz Rosenberg, r. m. Judkiewicz, dr Brumer, Schrenzel, Baldinger, Fraenkel senior i junior i inni. Podczas bankietu przygrywała orkiestra pod batutą p. Bachnera.

Szkoły przemysłowe w Krakowie. Wydział dla szkół przemysłowych uzupełniających odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dyrektora Juliana Maciołowskiego, na którem omawiano szczegółowo zorganizowanie i ujednostajnienie sprawy fachowego wykształcenia młodzieży rękodzielniczej. Dla ujęcia tej kwestyi i przedstawienia szczegółowego programu Radzie szkolnej krajowej, wybrano też komisyę, złożoną z pp. r. m. Maciołowskiego, dra Bandrowskiego, Kosobuckiego i instruktora stowarzyszeń p. Ostrowskiego. Następnie wydział załatwił przychylnie prośbę stowarzyszenia przemysłowego szewców i krawców, aby naukę rysunków zawodowych powierzyć majstrowi szewskiemu i krawieckiemu. — W sprawie zawodowej szkoły dla cukierników Wydział uchwalił przedstawić wnioski Radzie miejskiej, dotyczące pokrywania przez gminę w jednej trzeciej części łącznie z cechem kosztów utrzymania tej szkoły. — Również zaaprobował Wydział statuty i plan otwartej obecnie szkoły zawodowej rzeźników i uchwalił przedstawić Radzie miejskiej wnioski, dotyczące finansowego jej poparcia.

W końcu prócz innych spraw przyjął Wydział z podziękowaniem pismo Izby rękodzielniczej, donoszące o ustanowieniu przez nią nagród dla pilnych i zdolnych uczniów szkół uzupełniających.

Odczyt dla młodzieży. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia w auli I. szkoły realnej (Studencka 12, II p.) o godzinie trzeciej popołudniu odczyt: „O powstaniu listopadowem“ (z obrazami świetlnemi), przeznaczony głównie dla młodzieży starszej (ze szkół wydziałowych). Wstęp za okazaniem biletu całorocznego 20 h. Z powodu braku dość obszernej sali na wykłady i odczyty, dalszych całorocznych biletów wstępu nie sprzedaje się.

Odczyt Cezarego Jellenty. Staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza, odbędzie się w poniedziałek 7 b. b. w sali Kopernika „Collegii Novi“ odczyt Cezarego Jellenty p. t. „Etyka pożytku i szczęścia“. Początek o godz. 6 wieczór. Ceny miejsc: Pierwsze 3 rzędy po 2 K, dalsze po 1 K. Bilet akademicki 50 h. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego (Linia A—B), a w dzień odczytu przy wejściu.

Z teatru ludowego. Na jutro przygotowuje dyrekcya farsę Kadelburga, p. t. „Kinematograf“. W sztuce tej, odznaczającej się niezwykłym humorem i dowcipem, wystąpią w głównych rolach pp. Poleński, Modzelewski, Konarski, Sarnowski, Zielińska, Konarska, Grabowska i inni. W niedzielę wieczór daną będzie po raz drugi sztuka, osnuta na tle stosunków krakowskich Zenona Parviego p. t. „Knajpa“. Jak nam komunikują, dyrektor Poleński wyjechał do Warszawy, celem zaangażowania nowych sił śpiewnych i nabycia nowych operetek.

Nowy bank w Krakowie rozsadnikiem niemczyzny. Piszą nam z miasta: Z początkiem przyszłego roku otwartą zostanie w Krakowie filia wiedeńskiego Związku Bankowego (Wiener Bank-Verein). Ze zdumieniem dowiadujemy się, że kierownictwo tej filii obejmie urzędnik Niemiec i zgoła nie umiejący po polsku.

Porzucenie dziecka. Do jednego z krakowskich pierwszorzędnych pensyonatów prywatnych, przybyła w tych dniach młoda, elegancka kobieta z jednorocznym synkiem, pochodząca rzekomo z Łodzi. Po kilku dniach pobytu opuściła pensyonat, pozostawiwszy dziecko, które umieszczono w jednym z klasztornych przytułków. Za ową kobietą wdrożyła policya poszukiwania.

Małoletni przestępcy. Policya aresztowała dwóch wyrostków M. Wrońskiego i J. Gajewskiego, którzy wydawali po restauracyach i szynkach dużo pieniędzy, z których posiadania nie byli w stanie wytłomaczyć się. Zdaje się, że się ma do czynienia z małoletnimi przestępbami, którzy nałogowo trudnią się kradzieżą.

Samozwańczy agenci. Do mieszkania kasyerki N. N., jednej z tutejszych restauracyi, zamieszkałej przy ul. Szlak l. 7, przybyli onegdaj dwaj młodzi mężczyźni, którzy przedstawili się jako agenci policyjni i że z polecenia władzy dokonać mają u niej rewizyi. Kasyerka, czując się zupełnie niewinną, udała się ze skargą do policyi, tembardziej, że jak twierdzi, z kuferka jej owi „agenci“ skonfiskowali 50 K. Jak stwierdzono, policya nie wysyłała do owej kasyerki żadnych agentów, pod których podszyły się prawdopodobnie jakieś indywidua w celu kradzieży.

Kradzież w gimnazyum. Policya aresztowała wczoraj 16-letniego N. Pachońskiego, b. ucznia gimnazyalnego. Pachoński rodem z Krzeszowic, gdzie stale mieszka, przyjeżdżał często do Krakowa i tu, obchodząc podczas nauki szkolnej różne gimnazya, kradł w korytarzach płaszcze studenckie i kalosze.

Z kraju.

Sucha, 3 grudnia. (Poświęcenie gmachu magistrackiego i jubileusz cesarza). Wczoraj i dziś odbyły się tu obchody jubileuszu cesarskiego. Dziś odbył się obchód w tutejszej szkole. Wprost z gmachu szkolnego, wszyscy biorący udział w tym obchodzie zgromadzili się przed nowowybudowanym a bardzo okazałym gmachem magistrackim, którego uroczyste poświęcenie i otwarcie, włączyła tutejsza rada gminna do jubileuszowego obchodu na cześć cesarza. Po dokonanej ceremonii poświęcenia gmachu, liczna publiczność zgromadziła się w obszernej sali obrad, gdzie burmistrz p. Malczewski powitał przybyłych, poczem proboszcz ks. dr Kołodziej wygłosił przemowę na cześć cesarza. Następnie sędzia dr Zechenter miał odczyt, na temat dziejów sześćdziesięcioletniego panowania cesarza. Na zakończenie tej uroczystości, na wniosek p. Edwarda Krupki, teraźniejszego posła do Rady państwa, wszyscy złonkowie miejscowej rady gminnej zgromadzili się na nadzwyczajnem posiedzeniu celem uchwalenia hołdowniczej, na cześć cesarza, depeszy. Depeszę ułożono w tekscie polskim.

Tarnów, 3 grudnia. (Nadużycie władzy urzędowej).

Z początkiem bieżącego tygodnia skończyła się pięciodniowa rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych przeciw Józefowi Boryńskiemu o nadużycie władzy urzędowej. Według aktu oskarżenia, Boryński, urzędnik sądowy, na aktach, protokołach i innych dokumentach sądowych nalepiał stare, zużyte już stemple, a nie otrzymane od stron. Manipulacya ta trwała lat parę, a szkoda wynosi przeszło 1600 koron. Akt oskarżenia zarzucał nadto Boryńskiemu, iż celem zdobycia stempli, niszczył dokumenta sądowe.

Rozprawie przewodniczył radca Korytowski, oskarżał zast. prok. Marowski, bronił adw. dr Borgenicht. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zatwierdzili pytanie, odnoszące się do ponownego użycia stempli, zaprzeczyli zaś pytanie w kierunku odrywania stempli i niszczenia dokumentów sądowych, skutkiem czego trybunał skazał Boryńskiego na 5 miesięcy więzienia.

Rudnik nad Sanem, 3 listopada. (Otwarcie seminaryum. Przytułek. Szkoła koszykarska.) W niedzielę odbyło się otwarcie nowo kreowanego rządowego seminaryum nauczycielskiego Rudniku. Po odprawieniu mszy św. w kościele parafialnym dokonano otwarcia zakładu z niezwykłą uroczystością w pięknie przyozdobionych salach budynku szkolnego. Na uroczystość przybyło kilka wybitnych osób ze sfer urzędniczych, stawiła się też gremialnie cała miejscowa inteligencya oraz licznie zebrane mieszczaństwo wraz z radą miejską. Słowo wstępne wygłosił p. radca Tokarski, poczem nowo mianowany dyrektor semin. p. Wiktor Doleżan powitał w pięknych i serdecznych słowach młodzież szkolną. Przemawiali też ks. proboszcz miejscowy i reprezentant gminy. Po skończonej uroczystości zebrali się goście oraz inteligencya w pałacu, gdzie p. hr. Tarnowski wszystkich serdecznie ugościł. Podczas śniadania odczytano mnóstwo depesz i listów gratulacyjnych. Nowy zakład naukowy wpłynie wielce wydatnio na rozwój naszego miasta, to też cały ogół mieszkańców zwraca się z uznaniem i wdzięcznością dla tych, którzy nie szczędząc pracy i ofiar materyalnych, dążenia nasze urzeczywistnili.

Dzięki ofiarności i zabiegom pań naszych powstał w Rudniku przytułek dla biednych i bezdomnych starców. Komitet pań zbiera miesięczne dobrowolne datki na utrzymanie i ubranie dla tych biedaków, którym przytulisko stworzyło na zimę ciepłe i wygodne schronienie.

Szkoła koszykarska w Rudniku prowadzona umiejętnie przez szereg lat przez Hofmana, a ciesząca się sławą europejską, doznała obecnie zastoju w zbycie swych wyrobów z powodu bojkotu towarów austryackich w Turcyi.

Morderstwo w karczmie. Przed kilkoma dniami we wsi Krupiec pod Narolem zamordowano karczmarza Grossmana, jego żonę i córkę. Żandarmerya ujęła już zbrodniarza. Jest nim 18-letni bandyta z Królestwa Polskiego. Do czynu się przyznał. Opowiadał, że najpierw zamordował karczmarza, gdy na jego kołatanie otwierał drzwi, potem zabił śpiącą w łóżku szynkarkę, a następnie pobiegł za ich córką, która przed nim uciekła do szynkowni i ją też pozbawił życia. Zrabowawszy 40 kor., umknął.

Ze świata.

Z Górnego Śląska. (Prześladowanie Towarzystw. Policya w księgarni polskiej).

— Trzy towarzystwa polskie, w Biskupicach, Zabrzu i Rudzie, liczące razem 115 członków, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za zatajenie celów towarzystw. Prokuratorya upatruje zatajenie celów towarzystwa w tem, że na posiedzeniach omawiano sprawy polityczne, czy społeczne, czy narodowe, chociaż w statutach naznaczono, że polityka wykluczona jest z obrad towarzystw.

— Do księgarni „Gazety Opolskiej“ przybyło dwóch urzędników policyjnych, którzy wydawcy p. Br. Koraszewskiemu przedłożyli nakaz od prokuratora zabrania przesyłki książek z księgarni Altenberga ze Lwowa, zawierającej za blisko 400 marek książek i obrazów narodowych. Chodzi podobno o zakazany przez prokuratoryę pruską utwór dramatyczny sławnego poety polskiego Wyspiańskiego: „Wesele“. Z powodu tego jednego dzieła mają być wszystkie inne książki i obrazy przejrzane w celu zbadania, czy wśród nich nie znajdzie się jeszcze coś innego „niebezpiecznego“.

Jest to objaw coraz większego prześladowania drukowanego słowa. Sądy zakazały już tysięcy pieśni, kart widokowych, obrazów, odznak itd. Spis urzędowy zakazanych wyrokiem sądowym w Prusiech przedmiotów obejmuje blisko 100 stron drukowanych. Często jeszcze zapadają nowe wyroki. Za wywieszenie obrazu „Prześladowanie Unitów na Podlasiu“ skazał sąd ławniczy w Tarnowskich Górach majstra szewskiego, Nowaka z Miasteczka, na 30 marek kary i koszta. Ten sam sąd skazał ks. proboszcza Rogowskiego z Jędryska na 100 marek kary za niezameldowanie zebrania przedwyborczego, zwołanego na salę probostwa. Nałożono na niego od razu wysoką karę 150 marek, ponieważ — jak w wyroku tarnogórskim wyczytać można — ks. R. jest „notorycznie polskim agitatorem“. W tym politycznym wyroku stało też, że ks. R. przetrzymywał u siebie księdza z Galicyi, nie zameldowawszy go w przeciągu 24 godzin na policyi, jak tego wymaga rozporządzenie regencyi opolskiej. Za to przewinienie ukarano ks. R. 15 mk. Przeciw temu wysoce politycznemu wyrokowi ks. R. założył apelacyę do sądu krajowego w Bytomiu. Na terminie dnia 1 grudnia b. r. obrońca protestował energicznie przeciw wnoszeniu polityki w wyroki sądowe. Sąd zmniejszył karę na 50 marek lub 10 dni (!) więzienia.

W austryackiej fabryce broni — jak donosi „N. Fr. Presse“ — zamówił zarząd wojskowy austryacko-węgierski przed kilku tygodniami karabinów maszynowych za 1 milion koron. Obecnie zrobił zarząd wojskowy zamówienie znacznie większe, mianowicie zamówił karabinów maszynowych za 3 miliony koron.

Zdobycie mensy przez burszów. Z Wiednia otrzymujemy, ze sfer młodzieży polskiej, następujący list z datą 2 b. m.:

Teror, jaki szerzą bursze narodowo-niemieccy w Austryi, doszedł dziś tutaj do niesłychanego zdziczenia instynktów. Oto, gdy o godzinie $11\frac{1}{2}$ zastępy stałych studentów mensy (dającej dziennie obiad dla 2000 słuchaczów) spieszyły na obiad, zastały tam cały lokal obsadzony przez „burszów“. Do środka wpuszczano tylko tych, którzy legitymowali się jako Niemcy. Z góry było uplanowane, aby mensą ubezwładnić zupełnie. Zarząd i służba opuściły lokal, zostali tylko kucharze. Wtedy bursze gospodarować poczęli samowolnie, rozdzielając między siebie nieprawnie potrawy. Zatarasowano się z wewnątrz, nie wpuszczając, ani nie wypuszczając nikogo. Oburzenie tysięcznej rzeszy młodzieży różnej narodowości, stojącej pod lokalem, dochodziło do ostatecznych granic i miano przypuścić szturm do lokalu, gdy w krytycznej chwili zjawił się bardzo silny zastęp policyi. Interwencya komisarzy policyi, w celu opróżnienia lokalu, okazała się bezskuteczną.

Wysłano deputacyę do kuratoryum. W międzyczasie Niemcy, zamknięci w lokalu, wyszydzali i prowokowali swoich kolegów innych narodowości, pytając, czy „obiad smakował“, wystawiając tablicę z napisem „do Pragi!“ Interwencya kuratora prof. Wagnera v. Jauregg także nie odniosła żadnego skutku.

Przeszło tysiączny zastęp pozostał bez obiadu, jakkolwiek abonament, z góry zapłacony, przeważnie każdy posiada. Oburzenie i rozgoryczenie doprowadziło do krytycznego położenia i tylko dzięki kilku jednostkom, które potrafiły powstrzymywać roznamiętnione umysły, nie przyszło do krwawego starcia i zburzenia lokalu, na co Niemcy tylko czekali, prowokując nawet, by wyjść potem w roli męczenników w Austryi.

Policya okazała też swoją „bezstronność“, chroniąc tylko burszów prowokujących, którzy w liczbie około 200, przybyli na pomoc swoim „pogwałconym kolegom“ i wraz z nimi przypuściła gwałtowny atak, bijąc pięściami i wypierając brutalnie akademików innej narodowości poza obręb arkad.

Po południu udały się deputacye studentów wszystkich narodowości do swoich posłów, z prośbą o wzięcie ich w obronę przed teroryzmem burszowskim.

Rozgoryczenie młodzieży wszystkich narodowości z powodu tej brutalności niemieckiej, jest ogromne, zwłaszcza, gdy się zważy, że stołuje się tam młodzież przeważnie niezamożna, zamiejscowa, której bardzo często 50—60 koron musi wystarczyć na całe utrzymanie wobec tak wielkiej drożyzny mieszkań i żywności.

Wśród takich stosunków staje się założenie mensy słowiańskiej, a nawet wyłącznie polskiej, kwestyą żywotną młodzieży polskiej, odbywającej studya w Wiedniu w liczbie około 800 w uniwersytecie, politechnice, akademii rolniczej, weterynaryi, eksportowej i w akademiach handlowych.

Społeczeństwo nasze powinno przybyć z pomocą materyalną swej młodzieży, aby nie potrzebowała, jak teraz np. od 9 dni, być zdaną na brutalność burszów i o kawie, wypitej zamiast obiadu, jak świadczą o tem przepełnione kawiarnie, oddawać się swym studyom.

Zaniepokojenie publiczności. Dzienniki wiedeńskie zaznaczają, że wczoraj, jako w dniu pojubileuszowym, publiczność tamtejsza była ogromnie zaniepokojona, powszechnie bowiem sądzono, że cesarz po jubileuszu poweźmie ważne postanowienia i że wogóle „stać się coś musi“. Telefony redakcyjne pracowały przez cały dzień, gdyż ciągle ktoś ciekawy zapytywał bądź o mobilizacyę, bądź o zamordowanie króla Piotra, albo o detronizacyę sułtana. Podobne zaniepokojenie panowało także w Budapeszcie, gdzie jednak miało cechę poważniejszą. W kuloarach Sejmu węgierskiego posłowie omawiali ciągle wzmacnianie 15 korpusu i zapytywali nawet w tej kwestyi ministrów, którzy zapewniali, że zarządzenia te mają tylko na celu zapewnienie zupełnego bezpieczeństwa ludności w Bośni i Hercegowinie.

O święcenie wody. Trybunał kasacyjny w Wiedniu rozpatrywał bardzo ciekawe zażalenie nieważności, wniesione przez prokuratoryę państwa w Tarnopolu. Sprawa tak się przedstawia: W parafii Lisowce nad Seretem w Galicyi ksiądz rz.-kat., Wincenty Dudek, widząc, jak wielkie wrażenie na ludność wywiera ruski obchód Jordanu, postanowił w święto Trzech Króli także święcenie wody uroczyście urządzić dla swoich parafian rzymsko-katolickich, choć kościół rzymsko-katolicki zaniechał święcenia wody w tym dniu jeszcze w pierwszych wiekach ery chrześciańskiej. Ksiądz Dudek kazał więc na 6 stycznia br. przygotować nad brzegiem Seretu ogromnych rozmiarów krzyż z lodu i następnie wśród wielkiej uroczystości udał się z procesyą nad brzeg rzeki, święcił wodę, błogosławił zebrany lud itd.

Sprawa byłaby się na tem skończyła, gdyby nie miejscowy paroch, grecko-katolicki ksiądz Kowcz. Gdy w 13 dni później przyszło święto Jordanu i miał święcić wodę w rzece, ksiądz Kowcz kazał swoim parafianom Rusinom krzyż łaciński zburzyć a na jego miejscu postawić krzyż ruski trójramienny. I rzeczywiście trzech parafian Rusinów, mimo przestróg, by tego nie czynili, krzyż zburzyli i ruski postawili.

Za ten czyn zasiadł ks. Kowcz i 3 jego parafianie na ławie oskarżonych w Tarnopolu. Trybunał ich uwolnił od oskarżenia o zbrodnię obrazy religii. Wskutek odwołania prokuratora odbyła się druga rozprawa w Tarnopolu i znowu zapadł wyrok uwalniający. Od tego wyroku prokurator odwołał się do najwyższego trybunału. I trybunał kasacyjny po rozpatrzeniu sprawy wyrok drugi zniósł i kazał przeprowadzić rozprawę po raz trzeci, ale nie sądowi w Tarnopolu, tylko w Stanisławowie. Trybunałowi przewodniczył radca Bujacki, oskarżonych zastępował poseł dr Okuniewski.

Skazanie rabusiów. Z Budapesztu donoszą: Sąd przysięgłych skazał rabusiów bankowych Antosiewicza i Piaskowskiego na 3 lata więzienia. Po odsiedzeniu tej kary będą oni wydaleni z kraju.

Podwójne samobójstwo. W willi Grand Sancy pod Genewą odebrały sobie życie równocześnie dwie kobiety, znana autorka Ilza Frapan-Akunian i malarka Estera Mandelbaum. Ilza Frapan chorowała na bardzo bolesne dolegliwości żołądka i niedawno wezwano do niej telegraficznie jej brata, ponieważ groziła jej śmierć. Estera Mandelbaum dwoma strzałami zabiła swoją przyjaciółkę, a potem równie strzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Ilza Frapan, nazywająca się właściwie Levin, pisała powieści i sztuki teatralne w języku niemieckim.

Nowy aeroplan. Jak donoszą z Gdańska, prof. Schütte wypracował projekt nowej maszyny do latania stałego systemu. Rusztowanie składać się będzie nie z prętów aluminowych, ale drewnianych. Łódź, mająca długości 40 metrów, a szerokości 4 metry będzie do aeroplanu przymocowana nieruchomo.

Zmarli.

Kornelia Kochańczykowa, wdowa po pułkowniku, przeżywszy lat 78 zmarła w Krakowie 2 b. m.

Maurycy Gorgon, emer. kierownik szkoły ludowej w Skoczowie (Śląsk), w 79 roku życia zmarł we Lwowie.

Komisya egzaminacyjna. Kierownik ministerstwa oświaty ustanowił dwie komisye egzaminacyjne dla nauczycieli szkół wydziałowych (we Lwowie i Krakowie) i 16 komisyj dla nauczycieli szkół ludowych, a to: we Lwowie, Krakowie, Bochni, Brzeżanach, Buczaczu, Jaśle, Kołomyi, Krośnie, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sokalu, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie i Zaleszczykach. — Wszystkie komisye rozpoczynają swe urzędowanie z dn. 15 b. m. Dzień, w którym rozpoczną się egzamina tegorocznego jesiennego terminu, ogłosi każda komisya. — Kierownik ministerstwa oświaty ustanowił także skład wszystkich wymienionych powyżej komisyj egzaminacyjnych i zamianował ich dyrektorów, zastępców dyrektorów i członków na trzechletni okres funkcyjny od początku roku szkolnego 1908—9 do końca roku szkolnego 1910—11.

Z politechniki wiedeńskiej. P. Zygmunt Żarnecki, rodem z Krakowa, złożył na wydziale inżynieryi drugi egzamin państwowy, jako bardzo uzdolniony. P. Jerzy Struszkiewicz, rodem z Tymowy, złożył na wydziale budownictwa lądowego drugi egzamin państwowy, jako bardzo uzdolniony.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Noc listopadowa“.
W sobotę „Klub Ibsena“ — Shawa.
W niedzielę po południu: „2×2=5“; wieczór: „Noc listopadowa“.
W poniedziałek: „Klub Ibsona“.
We wtorek po południu: „Zemsta“; wieczór: „Noc listopadowa“.
We środę: „Klub Ibsena“.
We czwartek: „Noc listopadowa“.
W piątek: „Edyp w Kolonos“.
W sobotę: „Ojciec i syn“.
W niedzielę po południu: „Syn królewski“; wieczór: „Noc listopadowa“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Kinematograf".
W niedzielę po południu: „Jan Kiliński"; — wieczór: „Knajpa".
We wtorek po połdniu: „Twardowski na Krzemionkach"; wieczór: „Kinematograf".

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa górniczego. Nadzwycz. walne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali wykładowej Gabinetu geologicznego (Kraków, ul. św. Anny l. 6, I p.). Na porządku dziennym sprawa zmiany statutów i kwestya wydawnictwa wspólnego fachowego czasopisma. Po zgromadzeniu odbędzie się towarzyskie zebranie Patronki górników.

Z uniwersytetu ludowego. Zarząd główny urządza w niedzielę 6 b. m. następujące odczyty popularne na prowincyi: W Bochni w stow. robotniczem (ul. Kowalska) o godz. 6 wieczór p. Streisenberg p. t. „Teatr i sztuka dramatyczna"; w Rzeszowie w sali ratuszowej o godz. 4 po południu dr B. Limanowski p. t. „O demokracyi w Polsce"; w Jaworznie w sali unii górniczej o godz. 12 w południe p. S. Margulies p. t. „Budowa ciała ludzkiego" (z obrazami); w Trzebini w sali p. Landaua o godz. 4 po południu p. S. Margulies p. t. „Budowa ciała ludzkiego" z obrazami); w Jaśle w sali stow. robotn. (Igielna o godz. 2 po południu p. Szymański p. t. „Alkoholizm, jako kwestya społeczna"; w Podgórzu w lokalu stow. „Postęp" (Mały Rynek 4) o godz. 3 po południu p. Rieger „Jak poznawano świat" (z obrazami świetlnemi); na Zwierzyńcu w lokalu „Czytelni robotniczej" (nr. 53) o godz. 4 po południu p. H. Orsza „Konwój społeczny Polski"; w Rakowicach w lokalu „Czytelni robotniczej" o godz. po południu p. Zacharkiewicz „Dziwy elektryczności" (z doświadczeniami); w Dąbiu w lokalu „Czytelni robotniczej" o godz. 2½ po południu p. T. Jemielawski „Jak i czem oddychać mamy".

Dziś w lokalu stow. handlowców w Krakowie (Jasna 2) odbędzie się wykład W. Feldmana o Wacławie Sieroszewskim. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Przyznanie nagród literackich przez kasę Mianowskiego w Warszawie.** Komitet warszawskiej kasy Mianowskiego przyznał z funduszu dra Z. Pileckiego, przeznaczonego na nagrody dla autorów prac z zakresu języka literatury i prawa i nauk przyrodzonych następujące nagrody: Drowi Józefowi Bielińskiemu 300 rubli za pracę p. n. „Królewski uniwersytet warszawski", Antoniemu Potockiemu 300 rubli za pracę p. n. „Grottger" i dr Stan. Serkowskiemu 300 rubli za pracę p. n. „Mleko i mleczarstwo w oświetleniu hygieny i bakteryologii".

— **Polska gra muzyczna.** Pomysł godny uznania witamy w wydanej świeżo „polskiej grze muzycznej", której autorką jest pani Otylia ze Steinów Cholewiczowa. Celem gry jest zapoznawanie młodzieży z teoryą muzyki i najwybitniejszemi kompozytorami wszystkich czasów. Dotychczas wydano część pierwszą, obejmującą trójdźwięki durowe, w późniejszych częściach uzupełni się cały elementarz zasad muzyki. Gra przedstawia się bardzo zajmująco i może w sposób przyjemny przygotować uczącą się muzyki młodzież do poważniejszego, a tak koniecznego zajmowania się teoryą muzyki. Podarunek bardzo na czasie (św. Mikołaj), a i cel dobroczynny powinien zachęcić do nabywania gry muzycznej (w handlach papieru i księgarniach).

Z sali sądowej.

Pomysłowy oszust.

Kraków, 4 grudnia.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw 27-letniemu Jacentemu Sikorze z Bronowic, obwinionemu o zbrodnię oszustwa, którego dopuścił się kilkakrotnie i to w nader pomysłowy sposób.

Sikora mianowicie, wziął się na stary ale zawsze popłatny sposób oszustwa, gdyż łatwowierność ludzka, a zwłaszcza zaufanie młodych dziewcząt, pragnących wyjść za mąż jest bezgraniczną. Sikora zatem nawiązywał stosunki z różnemi dziewczętami, od których pod pozorem małżeństwa wyłudzał oszczędności, a gdy już od biednej dziewczyny wybrał co tylko oszczędzonego grosza miała, opuszczał ją, by znowu gdzieindziej szukać powodzenia. Dziewczętom, przeważnie służącym i szwaczkom, przedstawiał się Sikora pod obcym nazwiskiem, raz jako pracownik przy kolei, drugi raz jako monter itp. Ostatecznie gdy rentowny taki proceder „narzeczonego" pięciu naraz dziewcząt dłużej się prowadzić nie dał, Sikora wpadł na nowy pomysł życia bez pracy, cudzym kosztem. Przybrał więc znowu Sikora inną postać i nadał sobie godność zastępcy oprawcy miejskiego. Jako taki zastępca, Sikora obchodził mieszkania różne w Krakowie, te, w których trzymano psy, a przedstawiając się w nowym swym „charakterze" urzędowym, wybierał od stron opłaty za psy. Mimo, że Sikora nie mógł się legitymować żadnem upoważnieniem do takiego inkasowania pieniędzy, znowu trafiali się łatwowierni, którzy chętnie uiszczali opłatę, kontenci że grzeczny „zastępca miejskiego oprawcy" sam się fatyguje po pieniądze.

Ale koroną pomysłu oszukańczego Sikory, nie pozbawionego pewnej fantazyi, był następujący fakt oszustwa. Dnia 1 sierpnia b. m. zmarł w Krakowie jeden z wybitnych obywateli, b. poseł do Sejmu ś. p. Kazimierz Tr. Do rodziny zmarłego przybył zaraz nazajutrz Sikora, przedstawił się jako pasierb posła Ptaka, naczelnika „Sokoła" w Bieńczycach i oznajmił, że p. Ptak, uznając ogromne zasługi zmarłego dla kraju, pragnie przysłać deputacyę „Sokoła" bieńczyckiego i muzykę chłopską na pogrzeb. W toku pertraktacyj z rodziną zmarłego, Sikora przyszedł drugi raz z jakimś obcym mężczyzną, przedstawił go jako brata posła Ptaka, który ofiaruje się przyjechać na pogrzeb nietylko z „Sokołem" i muzyką, ale nawet miał dawać salwy podczas pogrzebu. Rodzina zmarłego ostatecznie zgodziła się na muzykę i „Sokoła", ale bez strzałów, na koszta tego udziału Bieńczyc w pogrzebie, po układach, dała rodzina zmarłego Sikorze kilkadziesiąt koron. Naturalnie Sikora, po otrzymaniu pieniędzy, nie pokazał się więcej i pogrzeb musiał się odbyć bez „Sokoła" i muzyki z Bieńczyc.

O oszustwie tem zawiadomiła rodzina ś. p. Tr. policyę, która poczęła śledzić oszusta.

Sikora jednak umknął z Krakowa i aresztowany został dopiero we Frysztaku na Śląsku przypadkiem przez żandarma, któremu fizyognomia Sikory zdawała się podobną do fizyognomii słynnego Jana Kurka. Przy rewizyi u Sikory znaleziono kilka złotych przedmiotów, pochodzących widocznie z kradzieży; słuchany przez sędziego we Frysztaku, Sikora stawiał opór i groził sędziemu zabiciem, tak samo, jak groził zabiciem agentowi policyi krakowskiej, Schimsheimerowi, przy konfrontacyi podczas przesłuchania go w sądzie. Wobec tego Sikora jest także oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego.

Rozprawie przewodniczy radca Ferens, oskarża prokurator dr Jendl, obwinionego broni adw. dr Wahrhaftig.

Oskarżony Sikora wypiera się większości zarzuconych mu przestępstw, do innych, jak n. p. do oszustwa rodziny Tr., przyznał się, usprawiedliwiając się głodem i brakiem uczciwego zajęcia.

Rozprawa zakończy się wieczór.

Odpowiedzialność rządu

(Tel. „N. Reformy" z 4 grudnia).

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu poseł Dziembowski zastrzegł się przeciw zarzutowi, podniesionemu w prasie, jakoby wniosek polski, żądający zwoływania parlamentu, jeżeli tego żąda jedna trzecia część członków, należało odnieść do względów narodowo-polskich. Nie chcemy wstrząsnąć prawami korony i odebrać cesarzowi prawa zwoływania parlamentu, żądamy jedynie, aby parlament częściej był zwoływany. W ważnych wypadkach frakcye mogłyby się łatwe porozumieć w tej mierze i wniosek nie jest trudnym do przeprowadzenia. Jeżeli jedna trzecia jest za małą, można ją podwyższyć na pół. — Główną rzeczą jest, aby zastępstwo nie stało na uboczu przy ważnych rozstrzygnięciach rządu. Co do wniosku, aby parlament miał prawo dołączać uchwały do interpelacyi, zauważa mowca, że gdyby parlament tego nie mógł czynić, będzie korporacyą, podlegającą opiece. Musimy wyjść z tego stosunku zawisłości. Zasiadamy tu z łaski ludu i nie możemy na tem stanowisku zależeć od łaski kogoś jeszcze drugiego.

Poseł Binder domagał się, aby uchwalenie reformy wyborczej uczyniono zależnem od gwarancyj konstytucyjnych, inaczej bowiem cała akcya będzie tylko komedyą. Rząd nie uwierzy w bezsilność parlamentu, lecz raczej będzie przypuszczał, że Izba nie ma dobrej woli, skoro zaniedbała obecnej sposobności. Mowca zaleca odesłanie wniosków socyalnych demokratów do komisyi, złożonej z 28 członków.

Poseł Dietrich (konserw.) potępił wniosek o współudział parlamentu Rzeszy w wypowiadaniu wojny. Byłoby to wotum nieufności wobec tych instancyj, które od lat 38 utrzymują pokój. Także stronnictwo mowcy pragnie wielkiej odpowiedzialności kanclerza, ale sądzi, że odpowiedzialność taka istnieje.

Po końcowych wywodach wnioskodawcy zapadła znana już uchwała, odsyłająca wnioski do komisyi regulaminowej, której liczbę członków pomnożono.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 grudnia.)

Czy mobilizacya?

Wiedeń. „Fremdenblatt" zaprzecza pogłoskom o mobilizacyi kilku korpusów i oświadcza, że odbywa się tylko uzupełnianie XV-go korpusu w myśl znanego zarządzenia.

Wekerle o wojnie.

Budapeszt. Prezydent ministrów dr Wekerle zaprzeczając krążącym wczoraj niepokojącym pogłoskom, oświadczył, że jest przekonany, iż do wiosny zawikłania wojenne są prawie wykluczone. Dr Wekerle wierzy, że i na wiosnę do nich nie przyjdzie.

Serbia o kompensatach.

Belgrad. Na dzisiejszem posiedzeniu Skupczyny rząd prawdopodobnie zgłosi wniosek, aby wobec niemożliwości uzyskania kompensat terytoryalnych, nie zgodzić się na żadne inne kompensaty ekonomiczne, któreby Austrya gotowa była przyznać. Aneksyi Bośni Serbia uznać nin może. Stoi ona na stanowisku autonomii Bośni po zwierzchnictwem sułtana.

Przypuszczają, że Pasicz uczyni odpowiedni wniosek, który Skupczyna przyjmie, poczem obecny gabinet poda się do dymisyi.

Izwolski i Milovanowicz.

Petersburg. „Now. Wremia" donosi o rokowaniach między Izwolskim a Milovanowiczem. Izwolski wyraźnie oświadczył Milovanowiczowi, że Rosya z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny nie może się wdawać w żadną wojnę.

„Now. Wremia" atakując Izwolskiego wyraża przekonanie, że obecne konjunktury polityczne są niekorzystne dla Austryi i podnosi zajścia w Pradze. Z zajść wynika, że Czesi stoją po stronie Serbów.

W dalszym ciągu pisze „Now. Wremia", że Milovanowicz w czasie swego pobytu w stolicach europejskich odniósł wrażenie, iż uznania aneksyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę nie da się uniknąć.

Bojkot.

Konstantynopol. Na jednym z okrętów austryackich, który przybył do Jaffy, znajdowały się, oprócz innych towarów, także podarunki cesarza niemieckiego dla szpitala niemieckiego w Jerozolimie. Wszystkie te jednak przedmioty, przy wyładowywaniu okrętu, wrzucono do morza. Niemcy zażądały za to 150.000 marek odszkodowania.

Konstantynopol. Wczoraj pojawiły się znowu anonimowe odezwy, wzywające do bojkotu. Odezwy te donoszą także, że wiele firm angielskich wstąpiło do syndykatu bojkotowego.

Przedwczesna radość.

Belgrad. Dzienniki tutejsze zajmują się bardzo obszernie zajściami w Pradze i witają je z wielkiem zadowoleniem. Dzienniki te podnoszą także, że Klofacz dotrzymuje przyrzeczeń, danych Serbom, podczas pobytu w Belgradzie.

Manifestacye wyborcze.

Konstantynopol. Manifestacye z powodu wyborów trwają od wczoraj. Przedmieście Pera jest udekorowane chorągwiami. Urny wyborcze przewieziono do Stambułu w wozach, okrytych kwiatami. Towarzyły temu wielkie masy ludności z muzykami i oddziałami wojskowemi. Po drodze publiczność aklamowała pochód.

Długi Turcyi.

Berlin. Tutejszy ambasador turecki otrzymał polecenie, aby wezwał telegraficznie wszystkie generalne konsulaty w Niemczech do ułożenia regestrów długów tureckich aż do dnia 14 marca 1908 r. Wierzyciele Turcyi mają się przeto zgłosić w przeciągu 40 dni u generalnych konsulów. Po upływie tego terminu zgłoszone długi Turcya będzie uważać jako przedawnione. Doradca finansowy francuski w Turcyi, Loraine, chce w ten sposób stwierdzić wysokość długów Turcyi, dotychczas nie oznaczoną.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 grudnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pos. Burziwal zażądał ponownie dosłownego odczytania wpływów, kiedy żądaniu temu prezydent odmówił, radykali czescy **zaczęli trąbić na syrenach i gwizdać.**

W odpowiedzi na to prezydent Weisskirchner zwrócił im uwagę, że nietykalność poselska nie dotyczy trąbienia, która jest zwykłą zbrodnią gwałtu publicznego.

Następnie prezydent udzielił głosu klerykałowi czeskiemu ks. Sillingerowi.

Poseł Sillinger mowi dalej, oświadczając, że dopóki istnieją sądy doraźne, Czesi nie mogą głosować za nagłością prowizoryum budżetowego.

Mowca występuje przeciw rozbijaniu parlamentu i dążeniu do wskrzeszenia § 14.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów oświadczył prezydent dr Weisskirchner, że tylko słowa podpadają pod prawo nietykalności poselskiej, zaś czyny, jak np. świstanie na syrenach, uważać należy za zbrodnię gwałtu publicznego.

Oświadczenie to wywołało w kołach poselskich bardzo żywe komentarze.

Posłowie zastanawiają się, czy Weisskirchner zamierza wysnuć stąd konsekwencye? Czy ograniczy się tylko do doniesienia do prokuratoryi, co pozostałoby bez dalszych następstw, albowiem Izba, ze względu na wnioski nagłe, nie byłaby w stanie obradować nad wydaniem dotyczącego posła.

Inni posłowie tłómaczą to oświadczenie Weisskirchnera w ten sposób, że każe on dotyczącego posła złapanego „in flagranti" aresztować. Wątpię jednak, czy do tej ostateczności przyjdzie.

Wiedeń. Klub posłów południowo-słowiańskich uchwalił dziś zająć stanowisko opozycyjne wobec rządu. — Podejmą oni inicyatywę celem wspólnego postępowania wszystkich posłów słowiańskich w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Praga. Dzienniki tutejsze wydały wczoraj nadzwyczajne dodatki z opisem wczorajszego posiedzenia Rady państwa.

Z Izby panów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Panów prezydent Windischgrätz zdał sprawę z przyjęcia deputacyi hołdowniczej przez cesarza i zakomunikował odpowiedź cesarza. Prezydent zakończył serdecznem życzeniem, aby słoneczny blask spokoju na zewnątrz i na wewnątrz otaczał rządy monarchy i wezwał Izbę do trzykrotnego wzniesienia okrzyku „Niech żyje!" Zgromadzeni wznieśli ten okrzyk, poczem nadzwyczajne posiedzenie zamknięto.

Pobicie Klofacza.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem w „Rathhauskeller" przyszło do demonstracyi przeciw Klofaczowi. — Poseł Klofacz siedział przy jednym ze stołów. Kilka obecnych osób i poseł Schneider poczęli wołać: „Precz z Klofaczem! Precz z nim! Nie możemy go tutaj cierpieć"!

Poseł Klofacz, widząc, że demonstracya przybiera coraz większe rozmiary, wyszedł. — Inni posłowie czescy, znajdujący się w „Rathhausheller", pozostali w niej dalej.

Wiedeń. Poseł Klofacz twierdzi, że wczoraj obili go w „Rathhanskeller" Niemcy, przyczem szarpali go za włosy i formalnie wyrzucili z lokalu.

Podejrzenia.

Wiedeń. „Reichspost" wzywa posła Klofacza, aby publicznie wytłomaczył się, skąd wziął fundusze na zakupienie domu pod „Złotą gęsią" w Pradze.

Za dom ten zapłacił Klofacz w gotówce 250.000 K, podczas gdy drugą połowę zaintabulował na hipotece.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 grudnia.

Wiedeń. Radca dworu profesor okulistyki dr Schnabel, zmarł dziś nagle.

Złote runo.

Wiedeń. Cesarz zamianował kawalerami orderu złotego runa: ks. Ernesta Windischgraetza, hr. Wł. Pejacevicza, hr. Aleks. Esterhazego, ambasadora austro-węgierskiego w Paryżu, hr. Khevenhuellera, hr. Romana Potockiego, Mikołaja Szecsena i hr. Zdenkę Lobkovitza.

Uwięzieni studenci.

Wiedeń. Śledztwo przeciw studentom włoskim, aresztowanym za udział w ostatnich zajściach w uniwersytecie wiedeńskim, jest już ukończone. Izba radna uchwaliła wypuścić na wolność studentów włoskich bez kaucyi. Z powodu jednak sprzeciwu prokuratora, decyzya w tej sprawie nie zapadła.

Opiekunowie burszów.

Berlin. Ks. Schoenaich-Karolath chciał wnieść w parlamencie interpelacyę z powodu zajść w Pradze. Odstąpił jednak od tego zamiaru, ze względu na dyskusyę budżetową, która się odbędzie w parlamencie niemieckim. Przy tej dyskusyi będzie także poruszona sprawa zajść w Pradze.

Zamknięcie uniwersytetu czeskiego.

Praga. Rektor czeskiego uniwersytetu wstrzymał wykłady aż do uspokojenia panującego wzburzenia umysłów.

Demonstracye,

Praga. W wielu miastach niemieckich przyszło wczoraj do małych demonstracyj i starć.

Trójprzymierze w parlamencie włoskim.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, wygłosił pos. Fortis przemówienie, w którem przyznał, że Włochy nie mogły bezpośrednio paraliżować polityki aneksyjnej Austro-Węgier, ale powinny były w porozumieniu z innemi mocarstwami europejskimi stać na straży, dla uniknięcia niebezpieczeństwa izolacyi. W tej wyczekującej pozycyi Włochy nie mogły żądać kompensaty. Odszkodowanie nigdy nie mogłoby być tego rodzaju, jak tego życzy sobie pos. Barcilai.

Wobec wywodów tego posła zaznacza mowca, że żaden minister włoski nigdy nie zdradził interesów ojczyzny. Jeżeli konferencya europejska przyjdzie do skutku, to Włochy mogą w niej wziąć udział z zupełną bezstronnością; gdyby zaś konferencya nie mogła się zebrać, to zdaniem mowcy Włochy muszą zawsze postępować w porozumieniu z innemi mocarstwami. Mowca sądzi, że traktat berliński i trójprzymierze są dwoma ustawami międzynarodowemi, które dadzą się ze sobą pogodzić i z tego powodu pragnie mowca mimo wszystkiego, aby Włochy pozostały wierne trójprzymierzu, chociaż wierność ta stała się dla Włoch z dniem każdym trudniejszą. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie! Przerywania) a to ze względu na nadzwyczajne zbrojenia Austro-Węgier (okrzyki: słusznie!)

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 4 grudnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej Rady miejskiej, na którem uchwalono budżet na rok 1909 dla miejskiej gazowni i elektrowni, oraz załatwiono cały szereg spraw administracyjnych.

Przejechanie. Dziś o godzinie 7 rano przejechał wóz ciężarowy około mostu podgórskiego 80letnią kobietę Wiktoryę Piechnirzynę, która doznała od kopyt końskich ciężkich obrażeń na całem ciele. Zawezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło chorą po szpitala św. Łazarza.

Krakowski złoczyńca w Chicagu. W tych dniach otrzymała policya krakowska wiadomość, że w Chicago aresztowano na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem, jakiegoś mężczyznę, który podał, że nazywa się Rudolf Deloges i pochodzi z Krakowa. Przy rewizyi w mieszkaniu włamywacza znalazła policya amerykańska wiele kosztowności, oraz złotej monety; dalej znaleziono listy z blankietami firmy: K. L. Lubieniecki, redaktor „Echa Ameryki", z których wynika, że ów rzekomy Deloges podszywał się zapewne w celach oszukańczych pod miano „redaktora".

Policya krakowska, której przysłano fotografię włamywacza, stwierdziła, że jest to niejaki Karol Florkiewicz, znany tutejszym sądom złodziej, który niedawno dopiero opuścił mury więzienne w Wiśniczu, gdzie siedział 7 lat za kradzież z włamaniem do hr. Prószyńskiej. Ogółem Florkiewicz, który ma dopiero 45 lat, siedział z tego przeszło 20 lat w więzieniach galicyjskich.

Z listów, które pisał do swoich „przyjaciół" w Krakowie, żali się na Galicyę, której zasyła „przekleństwo" i radzi swym przyjaciołom by natychmiast przyjechali za Ocean. Nim jednak „przyjaciele" ci mogli skorzystać z jego rady, Florkiewicz—Deloges—„redaktor" Lubieniecki znalał się w więzieniu.

Z Warszawy. (Projekt samorządu. — Banicye i uwolnienia. — Milionowa fundacya na cele humanitarne.)

— Projekt samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie Polskiem jest coraz bliższy urzeczywistnienia. Jak z Petetsburga donoszą, projekt ten opracowany przez Radę ministrów, będzie nadesłany naczelnym władzom krajowym dla ostatecznych uwag, jakie mogłyby się nasunąć od czasu wysłania stąd propozycyi co do projektu do Petersburga.

— P. Wacław Kryński, redaktor „Głosu Płockiego", wydalony został z granic kraju na czas trwania ochron wszystkich stopni.

— P. Stefania Sempołowska, uwięziona przed paru tygodniami i skazana na wyjazd za granicę, uzyskała pozwolenie na powrót do kraju, z zabronieniem zamieszkiwania w Warszawie i w guberni piotrkowskiej.

— Władze sądowe rozstrzygnęły ostatecznie zakwestyonowaną sprawę półmilionowej fundacyi ś. p. Konstantego Mireckiego, zmarłego w Radomiu w r. 1903. Wyrokiem sądu, krewna p. Anastazya Rodkiewicz, która żądała unieważnienia testamentu, została z pretensyami oddaloną, a testament pierwotny zatwierdzony.

Ś. p. Konstanty Mirecki poczynił następujące zapisy: 50 tysięcy rb. dla Akademii Umiejętności w Krakowie, 50 tys. rb. na odnowienie Wawelu, 40 tys. rb. jako fundusz, od którego odsetki przeznaczone być mają na pomoc dla kształcącej się zawodowo młodzieży w w rzemiosłach i rolnictwie, 40 tys. na Muzeum rzemiosł w Warszawie, 40 tys. rb. na szpital św. Kazimierza w Radomiu, 20 tys. rb. na stypendya dla młodzieży, 15 tys. rb. na tanie kuchnie w Warszawie. 15 tys. rb. na Studzieniec, 10 tys. rb. na szpitalik dziecięcy w Warszawie, 5 tys. rb. na Kasę im. Mianowskiego, wreszcie kilka pomniejszych legatów dla różnych instytucyj dobroczynnych w Warszawie i Radomiu.

Resztę swego majątku, wynoszącego ogółem około 900 tysięcy rb., po potrąceniu pewnych zapisów dla rodziny, legował zmarły na dokończenie budowy kościoła w Radomiu.

Z Łodzi. (Malwersacya w banku. — Ucieczka bandyty).

— W Banku handlowym łódzkim odkryto malwersacyę, dochodzącą do sumy kilkunastu tysięcy rubli. Malwersant p. B. K., urzędnik tegoż banku znikł bez śladu, ale rodzina jego pokryła całą defraudacyę.

— Ubiegłej nocy ujęto znanego bandytę Wojciecha Nowickiego. Kiedy go prowadzono do cyrkułu, Nowicki wyrwał się i uciekł w boczną ulicę. Żołnierze dali za nim bezskuteczną salwę, na szczęście nikogo z przechodniów nie zranili.

Telegramy „N. Reformy" z 4 grudnia.

Wiedeń. „Mittags Ztg" donosi, że zaprzeczona wczoraj wiadomość o śmierci nadporucznika 38 p. piechoty Kreitnera, potwierdza się. Rodzina zmarłego otrzymała bowiem od pułkownika tego pułku wiadomość, że Kreitner popełnił samobójstwo.

Rodzina Kreitnera nie daje wiary tej informacyi. Kreitner liczył lat 32, był bardzo wesołego usposobienia i nie miał powodu do samobójstwa.

Bombardowanie Kotoru?

Wiedeń. „N. Wien. Tgblt." przynosi wiadomość, dotąd niesprawdzoną, jakoby zarząd Banku austro-węgierskiego z Zagrzebia otrzymał z **Kotoru telegram, że dziś od godziny 9 rano Czarnogórcy bombardują to miasto.**

Bank austro-węgierski w Wiedniu, zapytany w tej sprawie przez Bank w Zagrzebiu, udał się z zapytaniem do ministerstwa wojny.

Ministerstwo odpowiedziało, że nic o tem nie wie, ale nie jest w stanie tej wiadomości zaprzeczyć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: — **Michał Konopiński.**

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam wszystkim tym którzy wyrazili mi swoje współczucie z powodu śmierci syna mego Karola, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i przyczynili się do jego uświetnienia, a w szczególności przybyłym ze Szczakowej: W. P. Bogdaniemu, c. k. nadzarządcy poczty i Jego Małżonce, jak również wszystkim Kolegom, Przyjaciołom, Znajomym i ich Rodzinom.

Zofia Matwińska
z Rodziną.

Róża Liban
Albert Neumann

zaręczeni.

Podgórze. Biała.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 grudnia. Giełda południowa.) Marki 117·15. Renta majowa —·—. Renta koronowa węgierska —·—. Akcye austr. zakł. kred. 617·15. Akcye węg. zakł. kred. 714·00. Akcye Anglobanku 282·00. Akcye Unionbanku 514·—. Akcye Bankvereinu 485·50. Akcye Länderbanku 406·00. Akcye kolei państwowych 664·50. Lombardy 102·75. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryk broni 594·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 628·00. Rima-Muranyi 511·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2377·—. Losy tureckie 170·—. Ruble 251·50.

Usposobienie: silniejsze.

Berlin, 4 grudnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 194·75. Tow dyskontowe 178·—. Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 grudnia. Pszenica na kwiecień 12·85 do 12·86; pszenica na październik 11·15 do 11·16; żyto na kwiecień 10·77 do 10·78; owies na kwiecień 8·81 do 8·83; kukurydza na maj 7·56 do 7·57; rzepak na sierpień 14·50 do 14·60. Wszystko50 za kg.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie silne; pogoda piękna.